

# Gazeta Olsztyńska.

«GAZETA OLSZTYŃSKA»

Z dodatkami «GOSPO NIEDZIELNY» i «GOSPODARZ» wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

*Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.*

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należy do wszelkie rabaty upadać. Listy adresować: «Gazeta Olsztyńska» Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkreihenstrasse) 12.

Dziś: Aniołów Stróżów.  
Jutro: M. B. Różańcowej. Kand.  
Pojutrze: Franciszka Seraf.

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

Dziś: wsch	sło. 6 03	zach 5 35
Jutro: »	» 6 05	» 5 32
Pojutrze: »	» 6 07	» 5 30

## Na nowy kwartał

można wciąż jeszcze «Gazetę Olsztyńską» zapisywać. Kto się z zapisaniem «Gazety» opóźnił niech zle naprawi i jeszcze teraz ją sobie zapisze.

Pierwsze numera z tego kwartału z początkiem zajmującej powieści nadesłamy na żądanie każdemu bezpłatnie, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił. Poczta zaś dostarcza początkowych numerów za dopłatą 10 fen. (für Nachlieferung).

«Gazeta Olsztyńska» z dodatkami «Gość Niedzielny» i «Gospodarz» kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach 1 markę, a z odnośzeniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie «Gazetę Olsztyńską», jedyne pismo polsko-katolickie na Warmii i w Prusach Wschodnich.

### Do szeregu!

Z ciężkiej szkoły życia wojskowego wracają teraz tysiące młodzieńców polskich do rodzin swych. Wracają po części z dalekich okolic czysto niemieckich, gdzie ich zagnał system pruski, chcący wszystkich swych obywateli bez względu na najprostszą naturę przerobić na jedno kopyto — lutersko-niemieckie. Witamy Was, bracia-rodacy, w ojczystych stronach, witamy nie tylko jako rodaków, lecz zarazem jako kwiat naszej młodzieży.

Przez dwa względnie trzy lata podlegaliście surowym przepisom wojskowym i nauczyliście się solidarności, punktualności i karności. Na rozkaz «do szeregu» (angetreten) rzucaliście wszystko i biegliście nieraz głodni na przeznaczone Wam miejsce. Z pod tych surowych rządów wojskowych wracacie obecnie do wolnego życia obywatelskiego, o ile o takiej wolności obywatelskiej w obrębie granic pruskich, a mianowicie w dzielnicach polskich, mowa być może.

Znając przykrości i niebezpieczeństwa życia wojskowego, życzymy Wam tego powrotu do rodzin z całego serca, ale zarazem życzymy, byście tej twardej szkoły nie ukończyli daremnie, byście raczej we Waszem dalszym obywatelskim życiu otrząsnąwszy się z obcych złych naleciałości, okazali jak najwięcej solidarności, punktualności i karności.

Tych cnót brak bowiem tak bardzo często nam Polakom. Nie wyzbywajcie się zatem tego drogiego nabytku, za któryście tak drogo płacili niejedną kroplą potu, niejedną łzą, niejednym zgrzytem zębów, niejednym tajonym wybuchem najświętszego oburzenia.

Do szeregu! zatem. Z szeregu wojskowych wstępujcie zaraz w szeregi narodowo-polskie. Zrzućcie pstrę grymki wojskowe a okryjcie głowy Wasze polskimi czapkami na znak, że spełniając wiernie obowiązki

pruskiego obywatela i żołnierza, spełniać możecie i chcecie zarazem nasze obowiązki narodowo-polskie.

Nie możemy Was zmusić do wstąpienia w szeregi narodowe, czyli do przystąpienia do naszych towarzystw narodowo-polskich, jak to mogą i czynią władze wojskowe. Ale czyż trzeba koniecznie gwałtem pchać nas tam, gdzie nas zaprowadzić powinien najprostszy rozsadek i miłość Ojczyzny? Mamy nadzieję, że do tyła jeszcze nie zgnęsił i nie sprusaczył się duch nasz! Mamy nadzieję, że wobec konieczności, poddyktowanej grozą naszego położenia, nie trzeba będzie Was gwałtem i groźbami zganiać do szeregu.

Przecież w szeregach polskich stokroć milej, niż w tych, które opuszczacie, a choć przyszłoby w nich znieść także jakie przykrości, to przecież «dla miłości ojczyzny zjadł smakują trucizny, dla niej więzy, pęta niezływek», jak pięknie i słusznie powiada nasz biskup poeta.

Dalej zatem opuszczając koszary, wstępujcie do towarzystw polskich. Przynajmniej zaś nie wstępujcie do «kriegerverajnow», bo tam Was jako Polaków nie chcą, a dla tych wrzaskliwych festynów przez nie wyprawianych nie będziecie przecież zaprzędać Waszego ducha narodowego. Nie zwlekajcie z przystąpieniem do towarzystw polskich, bo im prędzej wstąpicie tam, gdzie wieje duch narodowy, tem wcześniej pozbędziecie się naleciałości niemieckich.

Głos ten nasz lub inny podobny nie dotrze zapewne do wszystkich naszych rezerwistów, nie ostrzeże ich i nie wezwie do wstąpienia w szeregi narodowe. Obowiązkiem każdego rodaka jest więc wetknąć takim osobom ten numer gazety i inne, bo w ten sposób unikną one najpewniej sidłom zastawianym przez hakatę na naszą młodzież polską. Nie zaniedbujemy tu żadnego środka, bo tu chodzi o życie.

### Niemczenie nazw w Afryce, a — w Polsce.

W niemieckim urzędzie kolonialnym zastanawiano się niedawno nad tem, czyby nie należało zmienić nazw miejscowości w koloniach afrykańskich, których wymowa, iak naprz. Owikokoro, Omurambamuamatako, Omeroweumue itp. niesłychanie trudną jest dla «kulturalnego» języka germanizatorów.

Odstąpiono jednak z bólem serca od tego zamiaru, ponieważ niemczeniu nazw stały na przeszkodzie bardzo poważne wątpliwości. Urząd kolonialny polecił gubernatorom, aby postępowali sobie pod tym względem bardzo ostrożnie i nadawali nazwy niemieckie, co najwyżej, nowo zakładanym osadom. Stare natomiast powinny zachować swoje nazwy historyczne, najpierw ze względu na murzynów którzy do nazw niemieckich przyzwyczaić się nie mogą, a po drugie także ze względu na Europejczyków, którzy na podróżach swoich po koloniach skazani są na przewodników murzyńskich. W takich okolicznościach zmiana nazw miejscowości doprowadzić może do bardzo dotkliwych nieporozumień.

Prasa niemiecka zaśpiewała jednogłośnie hymn pochwalny na urząd kolonialny, że w powyższej sprawie zajął tak rozsądne stanowisko.

Wobec tego zapytuje się słusznie «Germania» jak wygląda germanizowanie nazw miejscowości w dzielnicach polskich?

«Poważne wątpliwości», zachodzące przeciwko niemczeniu w koloniach afrykańskich, z pewnością istnieją także w dzielnicach polskich, tem więcej, jeżeli weźmiemy pod uwagę nazwy historyczne. I tam doprowadzić musi germanizacya do bardzo dotkliwych nieporozumień. Niejeden radca regencyjny, czytając nazwę niemiecką, musi, chcąc się zorientować, szukać dopiero w aktach, jak miejscowość ta nazywała się dawniej po polsku. Nadto germanizacya jest tu zupełnie bezcelową, gdyż nazwa niemiecka mimo to nie wyprze polskiej. Pierwsza pozostanie na papierze, a ludność polska zawsze używać będzie drugiej.

Co w Afryce uznano za słuszne, to i dla dzielnic polskich powinno być sprawiedliwym, tem więcej, że tutaj niemczenie starych nazw miejscowości wywołać musi daleko większe niedomaganie.

Tak daleko wywody «Germanii», która zapomina, że pomiędzy dzikimi murzynami a Polakami zachodzi ogromna różnica.

Minister kolonii Dernburg, po powrocie ze swej podróży informacyjnej po Afryce, zaznaczył wyraźnie, że cała przyszłość tamtejszych posiadłości niemieckich zależy od uszanowania religii, języka i obyczajów krajowców.

Polakom natomiast ministrowie nie raz, ale dziesięć razy, wypowiedzieli wojnę z mównicą parlamentarną, a system przesładowczy dąży od wieku do odebrania ludności polskiej właśnie tego, co u dzikich murzynów uznano za niezbędne, tj. religii języka i obyczajów. Niemczeniu nazw miejscowości jest tylko małym środkiem w całym arsenale szykan i ustaw wyjątkowych.

Jakież daleko kulturalnemu Polakowi, wypędzanemu nawet z woza Drzymały, do dzikiego Hererosa z Omuroweumue?

### Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Nowa ustawa przeciw nieuczciwej konkurencji obowiązywać będzie z dniem 1 października rb. Ustawę tę uchwalił parlament niemiecki w maju rb. celem ochrony handlu i przedsiębiorstw. Wykroczenia przeciw nowej ustawie podlegają karze pieniężnej aż do 150 mk. lub karze aresztu.

— Jeszcze pół miliarda? Uchwalenie nowych podatków na podreparowanie zabagnionych finansów rzeszy niemieckiej nie wystarcza! Jak donosi «Berl. Tagebl.», powstał niedobór z powodu niewypłacenia 300 milionów datków matrykularnych. Jeżeli uwzględni się dalej, że nowe podatki nie przyniosą z pewnością sum tak wysokich, jakie obliczono, to rzeszę niemiecką czeka znowu zaciągnięcie półmiliardowej pożyczki, na której zapłaceniu będzie oczywiście potrzeba dalszych podatków!

— Dyamenty się znalazły w Afryce. W tych dniach przyaresztowano w Niemczech jakiegoś inżyniera, który znalazł w Afryce na wydzierzawionych przez siebie gruntach ogromnie wiele dyamentów, ale władzy nie o tem nie powiedział. Wyjechał następnie do Europy, ażeby dyamenty spieniężyć. Musiał na nich zrobić interes, ponieważ w samych niemieckich bankach włożył w depozyt około 200 tysięcy marek. Władze dowiedziały się przypadkowo o jego pobycie, i gdy się o wszystkim przekonały, kazały go przyaresztować. Resztę dyamentów mu odebrano, pieniądze również, równocześnie zaś nakazano obłożyć aresztem grunt na którym dyamenty znaleziono.

— Luterski synod księstwa niemieckiego Sachsen Meiningen, zażądał od rządu odłączenia szkoły od wpływów Kościoła. Kapłani, zarówno katolicy, jak ewangelicy przestaliby mieć wszelki wpływ na szkołę i gdyby rządowi się zachciało, mógłby nawet bez wszystkiego naukę religii w szkole skasować. Daleko już widać doszło w państwie niemieckim.

— Gazety niemieckie kłócą się między sobą o to, czy prawdą jest, że książę Buelow stracił łaski cesarza Wilhelma już w listopadzie z powodu burzy, jaką wywołała w całym świecie rozmowa cesarza z pewnym politykiem angielskim, wydrukowana w piśmie angielskim »Daily Telegraph«. Cesarz pragnął jeno odczekać stosownej chwili, ażeby się z ks. Buelowem dobrze rozejść. Ks. Buelow oświadczył do redaktora pewnej gazety, że cesarz aż do ostatniej chwili był z jego polityki zadowolony, że więc nie cesarz, jeno partye polityczne w parlamencie przyczyniły się do jego upadku.

— **Z Francji.** Biskupi francuscy wydali list pasterski do wszystkich rodziców katolickich, wzywający ich, aby nie posyłali dzieci do tzw. szkół neutralnych, wrogich Kościołowi. List pasterski zakazuje także używania kilku książek, zaprowadzonych w wymienionych szkołach i kończy się zapewnieniem, że biskupi gotowi są do ponoszenia wszelkich ofiar w obronie dzieci przed szkołami niekatolickimi.

— **Z Maroka.** Wojna z Maurami jest na ukończeniu. Hiszpanie zdobyli drugi obóz

powstańców pod Seluanem, a trzeci ważny punkt strategiczny na górze Gurugu opuścili Arabowie sami. Ze względu na pomyślnie zakończenie wojny, które w całym kraju wywołało zapal patryotyczny, zamierza rząd hiszpański zwołać parlament na 15 października. Zniesiono też już stan oblężenia w całej Hiszpanii z wyjątkiem Barcelony i Gerony. Mimo to zanosi się na bardzo burzliwą sesję parlamentarną z powodu ostatnich krwawych zajęć rewolucyjnych.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Proboszczowi Hohmannowi z Reimerswalde udzielono beneficjum w Bisztynku. Ks. kapelan Beckmann z Reszla zwolniony od urzędowania dla choroby; ks. Fox, drugi kapelan w Reszlu, posunięty na pierwszego, a drugim kapelanem został ks. Ziegler z Liebstadtu. Ks. kapelan Sönnert przeniesiony z Świętejlipki do Frankenau a ks. kapelan Nieswandt z Wusen do Plauten.

**Chelmińska dyecezya.** Najprzew. ks. biskup sufragan dr. Klunder bierzmował w Redzie w sobotę po południu i w niedzielę przed poł. Około 1500 osób przyjęło Sakrament Bierzmowania. W niedzielę dopełnił biskup konsekracji kościoła i odprawił w nim sumę pontyfikalną. Kazanie wygłosił po polsku i po niemiecku ks. prob. Borna z Pucka. Ks. biskup zaraz na wstępie w sobotę przemówił z kazalnicy w obu językach.

— **Belgia.** W zjeździe katolików belgijskich, który się to świeżo w Mechlinie odbywał, uczestniczyli wszyscy biskupi tego kraju. Są to arcybiskup mechliński, prymas Belgii, ks. kardynał Mercier, i jego dwaj biskupi-sufragani oraz biskupi z Brügge, Gent, Leodyum, Namur i Tournay. W ostatnią niedzielę, jako w dniu zakończenia zjazdu, odbył się wielki pochód publiczny, w którym brał udział przeszło 1400 towarzyszy katolickich. Ogólną liczbę wiernych, którzy byli na tym pochodzie obecni, szacują na 60 tysięcy. Także kilku ministrów uczestniżyło w zjeździe. — Do Ojca św. wysłał zjazd telegram z holdem wiernej uległości.

Dziś widział w swoim ideale matkę drogiej córeczki, kochał ją i szanował jednocześnie.

Ryszard Brottel ożeniony był od lat dziesięciu.

A ta żona go oszukiwała.

Miała kochanka.

Czy mógł temu nie wierzyć?

Mógłże wątpić?

Tak samo mógł zaprzeczyć, że słońce nie świeci w południe i że nie czuje straszliwej męki, która mu mózg świdruje do niewytrzymania i serce w piersi rozsada.

Wszak leża przed nim papiery, cały stos listów rozrzuconych, które »ona« do niej pisała, a »ona« je przyjmowała i skrzętnie przechowywała.

Jakim cudem jednakże dostały się te listy do jego gabinetu, gdzie siedzi zamknięty?...

Pomimo, że minęła godzina zaledwie, jak je dostał do rąk, niczego już sobie nie przypominał.

Miał z całej siły czoło palcami, z którego ściekał wielkimi kroplami pot lodowaty.

Oczy jego rozszerzone, nie widziały prawie tego stosu papierów, na których stały wypisane szeregiem, czułe słówka i słodkie zaklęcia miłosne.

Nie, on niczego nie pamięta...

Skąd się wzięły te listy, kto mu je wydał w ręce?...

W końcu rozjaśniło mu się w głowie.

Tego samego ranka, otrzymał list bezimienny tej treści:

»Pani Brottel jest kochanką porucznika w marynarce, Ludwika d'Arneville. Sledź ich pan. Naznaczają sobie dość często schadzki. Zejdą się znowu w wszelką pewnością dziś... jutro... w godzinach południowych.«

Ryszard poblądził zrazu, potem siadł mu na ustach uśmiech pogardliwy.

— **Biuro „Straży“ w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.**

**Dr. Tadeusz Jaworski.**  
**Biuro „Straży“.**

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoli.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn 1-go października 1909.

— W dzisiejszym numerze Gazety rozpoczynamy druk dłuższej ciekawej powieści p. t. »Zburzone gniazdo«. Powieść ta jest bardzo zajmująca i niewątpliwie zajmować będzie czytelników od początku aż do końca. W »Gościu« zaś dzisiaj dołączonym rozpoczynamy druk rozpraw religijnych p. t. »Prawdziwy Kościół Chrystusowy«, na co również zwracamy szczególną uwagę czytelników naszych. Nowozapisującym wysyłamy początkowe numera bezpłatnie.

— Radzca medycyny i regencyjny p. dr. Solbring wyjechał do 13-go października. Zastępuje go w tym czasie radzca medyc. p. dr. Eberhardt.

— We wtorek rozpoczęły się w szkołach tutejszych wakacje jesienne, które trwają dwa tygodnie.

— Losy do 4. klasy król. pruskiej loteryi wykupić należy najpóźniej do niedzieli, 4 października wieczorem o 8 mej.

— Następca tronu niemieckiego, który bawił przez 7 dni w nadleśnictwie Ramuk, gdzie polował na jelenie, wyjechał znowu z powrotem do Berlina. Na całej drodze, którą automobil następcę tronu wiozący przejeżdżał, zebrała się liczna publiczność witając go ustawicznymi okrzykami. Następca tronu przyrzekł podobno częściej w tutejszych lasach polować.

Chciał wrzucić świstek w płonący komin, z ową podłą, nikczemną denuncyją, kłamiwą, rzecz naturalną.

Pomyślał:

— Jakiś zazdrośnik, którego kłuje w oczy nasze szczęście bez chmurki!... Moja droga Emma! Gdyby wpadło w jej ręce, to podłe oskarżenie, jakżeby ją to wzburzyło do głębi!

Zaledwie jednak wymówił w duchu te słowa, stanął mu przed oczyma Ludwik d'Arneville, ten piękny, świetny porucznik, na urlopie od kilku miesięcy, który bywał często u jego żony.

Przypomniało mu się nawet, do czego wówczas nie przywiązywał żadnej wagi... że raz, pewnego poobiedzie, w przeszłym tygodniu, wszedł niespodziewanie do żony saloniku i zastał ją tam sam na sam z panem d'Arneville.

Oboje rozmawiając przedtem z wielkim ozywieniem, umilkli nagle.

On spytał się śmiejąc.

— O ile się zdaje, przerwałem państwu nader interesującą rozmowę.

— Bynajmniej — odrzuciła żona — mówiliśmy tylko o przyszłym zebraniu u hrabiny de Morellas.

Te zebranie miało się odbyć dziś właśnie.

Wielki, proszony obiad, a po nim bal wspaniały.

Emma przygotowała już sobie była na tę ucztę prześliczną toaletę.

D'Arneville miał być również na owym obiedzie i balu.

Cóż naturalniejszego, że rozmawiali o tem oboje w przeszłym tygodniu.

Dla czego przecież umilkli tak nagle i widać było na ich twarzach pewne pomięszanie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Zburzone gniazdo.

Powieść francuska.

Tom pierwszy.

I.

Była to jedna z historii jak świat starzych; odwieczna miłość niedozwolona, owoc zakazany którego on padł ofiarą.

Tak, on, Ryszard Brottel, artysta rozgłosnej sławy, pierwszy lew salonowy, piękny bogaty i nazwyczaj dystyngowany. Fortuna obsypała go hojnie darami swojemi.

Był też powszechnie wysoko ceniony, prawie ubóstwiamy.

Aż oto przekonał się, że i on, który uważał się za męża kochanego przez żonę całym sercem był jak tyłu innych wyszydzonym, oszukanym, zdradzonym.

I przez kogo?

Przez istotę, którą ubóstwiał do tego stopnia, że nie byłby dawniej przypuścił podobnego uczucia dla jednej i tej samej kobiety, a w dodatku prawowitej małżonki.

Ożenił się z nią, dla jej olśniewającej piękności, ale w pierwszym rzędzie dla tego że była nadzwyczaj dobrą i cnotliwą.

W jej dużych tęsknych oczach fiołkowych, świecących wieczorem przy świetle, jak dwa czarne brylanty, czytał tyle uczciwości, taką czystość anielską, później zaś tak wielką miłość do siebie, że i jego ciągnął mimo woli do tej prześlicznej istoty zmienił się wkrótce w gwałtowną namiętność. Nie wachając się więc ani chwili, oświadczył się o nią i poprowadził do ołtarza.

Małżeństwo, które tak często niestety, ostudza w mężach szczególnie, pierwotne zapala i bywa grobem przedślubnej miłości w Ryszardzie podnieciło nieledwie uczucie dla żony do najwyższej potęgi.

— Sprzedaż sądowa własności mistrza mularskiego Antoniego Swierzewskiego w Olsztynieznaczona na 2 października nie odbędzie się.

— Prestroga przed szukaniem pracy w Berlinie. Niemiecka misja na dworcu kolejowym przestrzega młodzież robotniczą i służebną przed szukaniem pracy w Berlinie, ponieważ tam z powodu przesilenia gospodarczego słabe są widoki korzystnej pracy. Misja prosi rodziców takiej młodzieży, pracodawców duchownych i nauczycieli, aby przestrzegali przed wędrowką do Berlina.

#### Z Warmii i Prus Wschodnich.

\* **Wartembork.** W nocy na wtorek wybuch w Ruszajnach ogień w budynku robotniczym gospodarza Sowy. Pożar szerzył się tak gwałtownie, że przybyła wkrótce straż ogniowa nie już nie zdołała uratować. Jak ogień powstał dotąd nie stwierdzono. — W nocy na środę zabił jakiś niegodziwiec posiadzielowi Sowie w Ruszajnach na wybudowaniu 1 roczne zrebę.

\* **Gutsztat.** Ostatni targ na bydło i konie był lichy obeszany. Za krowy płacono do 350 m., woly 30—32 m. za centnar. Za prosięta 4 tygodniowe płacono 9—12 m., tłuste świnie 50—53 m. za centnar. Koni sprzedano mało, a handel szedł ospało.

\* **Wielbark.** Przed sądem okręgowym sprzedawana będzie dnia 25 listopada przed poł. o 10 posiadłość gospodarza Wilhelma Dokmanna w Jesionowie, zapisana w księdze gruntowej tom 1, karty nr. 13 na nazwisko córki gospodarskiej Karoliny Rosowskiej.

#### Z Prus Zachodnich i Pomorza.

\* **Lubawa.** Budowę kolejki z Zajączkowa do Nowogomiasta już rozpoczęto.

\* **W Żarnówcu** w powiecie puckim na Kaszubach odbyło się zebranie Towarzystwa Ludowego, na którym przemawiał mąż zaufania »Gazety Grudziądzkiej« p. Czyżewski z Gdańska. Podczas jego przemówienia wtargnęło do lokalu dwóch żandarmów i przyaresztowali p. Abrahama z Copot, który kontrolował legitymacje — nałożyli mu kajdanki i wyprowadzili. — Wójt jednak, uznawszy zapewne, że za daleko się posunięto, kazał go uwolnić a zapisać tylko nazwisko. Następnie wtargnął wraz z owymi żandarmami do lokalu i rozwiązał zebranie. Na zawezwanie p. Czyżewskiego opuścił lud, choć ogromnie rozgoryczony, spokojnie lokal, a na dworzec zaś śpiewał »Kto się w opiekę«. Nie pierwszy to przypadek skucia w kajdany jak zbrodniarzy działaczy społecznych w »w państwie prawa i bojaźni Bóżej«. Przypominamy tu głośną w całych Niemczech swego

czasu sprawę redatora p. St Hoffmanna, którego jako świadka, odsiadującego więzienie za artykuł gazeciarski, transportowano również z więzienia do sądu zakutego w kajdany. — Działo się to na Górnym Śląsku! Teraz zaś użyto kajdan na Kaszubach!

\* **Kowalewo.** Gdy pomocnik kupiecki T. szedł z przyjacielem swym przez rynek i śpiewał, przystąpił doń żandarm Till i uderzył go dwukrotnie w twarz. Za to skazała go izba karna w Toruniu na 150 m. grzywny lub miesiąc więzienia.

#### Z Ks. Poznańskiego.

\* **Gniezno.** Robotnik Maćkowiak z Kokoszek zajęty był paleniem wapna w cukrowni tutejszej, gdy ogień w kotle nie chciał się wzniecić, wszedł w piec. Skutkiem wdychania trujących gazów M. zmarł, a towarzysze jego wydobyli zwłoki z pieca. Zmarły tak nagle liczył dopiero 27 lat i osierocił żonę i sześcioro dzieci.

\* **Gniezno.** Także pedagog. Przed izbą karną toczył się proces przeciwko nauczycielowi H. Himmannowi dawniej w Katarzynowie o pokaleczenie. W rozprawie wykazało się, że oskarżony kijem kilkakrotnie uderzył jedną uczennicę w głowę, targał ją za włosy i wreszcie z całą siłą popchnął ją na ścianę, przez co dziewczę doznało wstrząśnienia mózgu. Inspektor szkolny z Wrześni jako rzeczoznawca orzekł przed sądem, że takie postępowanie nauczyciela H. było brutalne (rob). Sąd skazał H. za to na 50 mk. kary.

\* **Bydgoszcz.** W pewnym domu przy ulicy św. Elżbiety lokatorzy zauważyli nieprzyjemny zapach wydobywający się z pomieszkania kapitalisty Lokstäda. Gdy zapach ten nie ustawał, przywołano ślusarza, który otworzył drzwi, zamknięte na klucz; znaleziono wtenczas L. nieżywego, podczas gdy przypuszczano, że niema go w domu, bo miał zamiar wybrać się do dzieci. Badanie trupa wykazało, że przyczyną śmierci był udar serca, który nastąpił przed kilku dniami.

#### Ze Śląska.

\* **Zaborze.** Sprawność policyjnego psa. Dnia 26 b. m. wieczorem zakradł się pewien chłopak do składu Hirschbergera i zabrał różne towary. Złodziej zgnubił po drodze skradzioną kamizelkę, którą dano do powąchania policyjnemu psu, wyćwiczonemu w szukaniu złodzieji. Pies zaraz zaczął węszyć za złodziejem i udał się za węchem do sieni pewnego domu, gdzie skradzione rzeczy w beczce były ukryte. Następnie udał się pies do mieszkania, obok którego beczka stała. Tam znaleziono resztę ukradzionych przedmiotów, które w łózkach pod pierzynami były ukryte. Mie-

szkanie to należało do robotnika Morhardta a złodziejem był jego 13 letni syn.

\* **Król. Huta.** Straszna śmiercią zginął w kopalni »Królewskiej« pewien starszy robotnik. Zamierzał on właśnie w jednym szybie uprzętnąć kilka kawałków węgla, gdy mu nagle wózek zjechał na dół, przygniatając nieszczęśliwego. Śmierć nastąpiła na miejscu.

#### Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, 5 października przed poł. o 10 w Bartóltach drzewo na pożytki i opał wedle zapasu i potrzeby z obwodów Nerwik i Leszno.

#### Agitujcie za Gazetą Olsztyńską.

#### Kwit do zapisania Gazety,

który należy wypisać, gdy się chce z poczty Gazetę odbierać niepotrzebne słowa wykreślić i wraz z pieniądzem listowemu lub na pocztę oddać, która na nim odbiór pieniędzy pokwituje i kwit zapisującemu Gazetę wróci.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ mit den Gratisbeilagen „Gość Niedzielny“ und „Gospodarz“ aus Allenstein für das IV. Vierteljahr 1909 und zahle an Abonnement 1 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego):

Obige 1 M. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben bescheinigt

den 1909

Kaiserl. Post

## Sächsisches Engros-Lager

Olsztyn.

95 połączonych interesów.

Rynek 13.



### Na przeprowadzkę



polecamy nasz bogato zaopatrzonej skład w

franki, story, nakrycia na łóżka, nakrycia tulowe i deczki tulowe po najtańszych cenach.

Również donosimy o nadejściu wszelkich nowości na sezon a mianowicie

bluzek, spódnic kostyumowych i sukienek dla dzieci.

## Nasza wystawa kapeluszy jest otwarta

i polecamy kapelusze od nadzwyczajniejszych do najeleganciejszych.

Wszelkie artykuły krawieczyzny.

Prosimy żądać marek rabatowych.

# M. CONITZER i synowie

Olsztyn, rynek nr. 7.

## Dnie wyjątkowe

na materiały wełniane i półwełniane.

Od piątku dnia 1-go października, do soboty 9-go października urządzamy

**nadzwyczaj tanią wyprzedaż**

w niżej wymienionych artykułach, w których mieliśmy sposobność większe zapasy, a tylko rzetelne i trwałe gatunki znacznie taniej pod zwykłą ceną zakupić.

Jeden zapas  
materiałów codziennych  
metr **45 fen.**

Jeden zapas  
materiałów codziennych  
metr **55 fen.**

Jeden zapas  
materiałów codziennych  
ciężkich w kraty metr **60 fen.**

Jeden zapas  
damskiego sukna „köper“  
ciężki gatunek w praktycz. kolorach  
metr **68 fen.**

Jeden zapas  
materiałów na kostyумы  
w eleganckich deseniach metr **1,10.**

Jeden zapas  
czysto wełnian. szewiotów  
nadzwyczaj tanio metr **75 fen.**

Nigdy nie powracająca się okazja zakupu!

Jeden duży sortyment 110 cm szerokiego

**szewron dyagonal**

w ładnych kolorach i ciężkim gatunku metr **1,10 m**

Jeden zapas  
materiałów krepowych  
z połyskiem we wszstk. kolorach  
metr **90 fen.**

Jeden zapas  
sukna satynowego  
wypóbowany dobry gatunek matowy  
metr **1,45 m.**

Jeden zapas  
materiałów na kostyумы  
angielskie, grube, 110 cm szerokie  
bardzo korzystnie metr **1,25 m.**

Przedewszystkiem zwracamy uwagę na naszą specjalną markę **sukna satynowego**,  
110 cm szer. i bardzo trwałe w noszeniu, teraz metr **2,25 m.**

Zwykła cena znacznie drższa.

Jedna serya **angielskich mate-**  
**ryałów loden**, 110 cm szerokie  
ciężki gatunek metr **1,60 m.**

Nadzwyczaj korzystnie! Jedna serya  
**szewron dyagonal** w pięknych  
kolorach, metr **90 fen.**

Jedna serya **materiałów w**  
**kraty** w najmodniejszych kolorach  
metr **80 fen.**

Jeden duży sortyment  
**materiałów homespon**  
na suknie i kostyумы, póki zapas starczy metr **85 fen.**

Jedna serya angielskich flanelków  
duży sortyment w paski i kraty metr **1,15 m.**

Jedna serya diagonalu na kostyумы  
110 cm szer. dobry gatunek, czarny i kolorowy, metr **1,85**

**Rzadko korzystnie!**

Jeden zapas haftowanych półgotowych bluzek  
wełnianych sztuka.

**3,95 mr.**

**Wykonywanie eleganckiej damskiej garderoby**

pod dozorem pierwszorzędnej dyrektysy.